

Materiały

PRACE BADAWCZE KS. STANISŁAWA KOZIEROWSKIEGO

W Winnogórze, pow. średzkim, pracował prawie 20 lat pochylony nisko nad okurzonymi książkami, kodeksami, pożółkłymi dokumentami, starymi mapami geograficznymi i atlasami ks. kanonik Stanisław Kozierowski, członek Pol. Akademii Umiejętności, prof. Uniw. Poznańskiego.

Przed wojną wypowiediano się obszernie na łamach „Nauki Polskiej“ na temat możliwości pracy naukowej na głuchej prowincji. Takim cichym, owocnym i wielkich zasług pracownikiem naukowym na prowincji był właśnie zmarły w dn. 1 lutego br. ks. Stanisław Kozierowski. Wydał on kilkadziesiąt tomów materiałów, prac historycznych i topograficznych i był znanym w całej Polsce i poza jej granicami, szczególnie w krajach słowiańskich, badaczem — toponomastą, heraldykiem, genealogiem i znawcą ustrojów parafialnych archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Urodził się w Trzemesznie w roku 1874. Po wikariacie we Wronkach n/Wartą został proboszczem małej parafii wiejskiej (1910—1929) w Skórzewie pod Poznaniem.

Dla badacza-naukowca ten okres jego życia był decydującym. Przez prawie 20 lat spędził swój czas wolny na pracach w archiwach poznańskich, a urlopy przeznaczał na poszukiwania naukowe w archiwach warszawskich i bydgoskim. Dzięki zebranym w wielkiej ilości materiałom archiwalnym przy pomocy swojej cennej biblioteki prywatnej, liczącej ponad 10 tys. tomów, oddać się mógł przez dalsze 20 lat życia opracowywaniu dzieł naukowych w odległej od Poznania Winnogórze w latach 1929—1949. Ponieważ dwadzieścia lat swego życia spędził na poszukiwaniach w Archiwum Państwowym w Poznaniu, w testamencie przekazał całą swoją bibliotekę właśnie zniszczonemu przez okupanta temuż Archiwum.

Poznań, nie posiadając uniwersytetu za czasów niemieckich przed pierwszą wojną światową, skupiał uczonych polskich w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Stanowiło ono jakby nieoficjalny polski uniwersytet, umożliwiający uczonym poznańskim pracę naukową i wydawniczą. Członkiem tegoż Towarzystwa został młody ks. Kozierowski, który przez pewien czas był nawet redaktorem „Roczników Tow. Przyjaciół Nauk“. Na łamach tychże ukazywały się też pierwsze jego prace naukowe, jak: „Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej“, „Studia nad pierwotnym rozszedleniem rycerstwa wielkopolskiego“, „Nieznane zapiski heraldyczne“ i in. Prof. U. P. dr Kazimierz Tymieniecki tak pisze*) wtedy o poznańskim środowisku uczonych historyków: „Z Poznania największe talenty historyczne emigrowały do Galicji. Pozostali wydawcy, z których najbardziej zasłużeńi I. Zakrzewski (1823—1889) i Z. Celichowski (1845—1923). Metodą starożytniczą pracował Łebiński (1843—1907). Później przyszedł niestrudzony badacz nazw miejscowych i genealog ks. St. Kozierowski“...

Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk podjęło myśl założenia w odrodzonej Polsce uniwersytetu w grodzie nadwarciańskim. Ks. Kozierowski należał również do

*) „Kwartalnik Historyczny“. Wydanie jubil. dla uczczenia 50-lecia istnienia Pol. Tow. Historycznego, Lwów. Roczn. LI. 1—2 w art. „Okres średniowieczny“, s. 285—6.

współzałożycieli i organizatorów Uniwersytetu Poznańskiego obok takich mężów jak pierwszy rektor dr Heliodor Święcicki, czy prof. dr Józef Kostrzewski. Został później profesorem wszechnicy poznańskiej, co było wyróżnieniem za jego działalność naukowo-badawczą.

W czasie swej pracy naukowej wiele zachęty i uznania doznawał ks. Kozierowski od wybitnego sławisty, dra Aleksandra Brücknera, oraz prezesa Pol. Akademii Umiejętności, Jana Rozwadowskiego, którym w hołdzie poświęca swój tom VIII „Badań nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski“ (wyd. w Poznaniu 1928 r.). Za zasługi na polu badań naukowych został przyjęty na członka Pol. Akademii Umiejętności w Krakowie. W tym czasie otrzymał państwową nagrodę za swą pracę.

Sławę i uznanie zdobył sobie głównie dziełami topograficznymi, traktującymi o starych, zapomnianych często nazwach miejscowości, osad, pól, jezior, bagien, uroczysk, rzek itp. Z tej dziedziny ukazały się obszerne w ośmiu tomach dzieła pn. „Badania nazw topograficznych archidiecezji gnieźnieńskiej“, „Badania nazw topograficznych archidiecezji poznańskiej“ (2 tomy), „Badania nazw topograficznych zachodniej i środkowej Wielkopolski“ (2 tomy), „Badania nazw topograf. wschodniej Wielkopolski“ (2 t.), a w r. 1939 wyszedł w Poznaniu t. VIII pt. „Badania nazw topograficznych starej Wielkopolski“, obejmujący nieistniejące miejscowości wielkopolskie i uzupełnienie poprzednich tomów. Do tej dziedziny należy również praca pt. „Nazwy rzeczne w Lechii przybałtyckiej i w przyległych częściach Słowiańszczyzny północno-zachodniej (2 t.) oraz nie ukończone, epokowe wydawnictwo pt. „Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej“. Ukazały się dotąd zeszyty: I, II A, II B. Czekają na wydanie dwa dalsze opracowane zeszyty przed śmiercią (III i IV). Śmierć przerwała dalszą pracę w tej dziedzinie największych zainteresowań badacza. W rękopisie pozostawił prace pt. „Badania nazw topograficznych Pomorza Nadodrzańskiego“ oraz „Nazwy wód stojących (jezior) między Łabą i Wołgą“. Wiele prac na temat badań Słowiańszczyzny Zachodniej zamieszczał ks. Kozierowski jako współpracownik przed wojną organu pozn. „Slavia Occidentalis“. Badania nazw topograficznych wymagają sumiennej, skrzętej i prawdziwie benedyktyńskiej pracowitości i cierpliwości, mozółnego gromadzenia materiałów archiwalnych. Ks. Kozierowski swymi pracami wypełnił lukę w nauce polskiej w tej dziedzinie.

Drugim obszernym działem jego zainteresowań naukowych były badania nad pierwotnym osadnictwem, związane bądź to z badaniem nazw topograficznych, bądź to z pierwotnym rozsiedleniem rycerstwa. Do tej dziedziny zaliczają się jego prace pt.: „Najdawniejszy Poznań i jego okolice w świetle nazw topograficznych“, „Pierwotne osiedlenie ziemi gnieźnieńskiej wraz z Pałukami“, „Pierwotne osiedlenie dorzecza Warty“, „Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolsko-śląskiego“, „Nazwy geograficzne i osadcy ziemi bydgoskiej“ oraz „Nazwy geograficzne i osadcy ziemi średzkiej“.

Ks. Kozierowski — to nie tylko wyśmienity toponomasta, lecz równocześnie dobry i wnikliwy genealog, badacz starych rodów rycerskich osiadłych w Wielkopolsce. Z tej dziedziny napisał kilkanaście monografii rodów rycerskich. Jego „Studia nad pierwotnym rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego“ obejmują aż 12 monografii rodów rycerskich, a mianowicie: Ród Bylinów, Ród Drogosławiczów, Ród Wczeliczów, Ród Nowinów, Ród Przosnów, Ród Jeleni-Niałków, Ród Szaszorów-Opalów, Ród Samsonów-Watów, Ród Doliwów, Leszczyce i ich plemiennik arcyb. gnieźn. św. Bogumił, Ród Porajów-Róźyców oraz Ród Korabitów. Dobrą odpowiedzią na tendencyjne twierdzenia nauki niemieckiej o germańskim rzekomo pochodzeniu całej szlachty polskiej w dawnych wiekach są

wyżej wyliczone monografie rodów rycerskich oraz praca pt. „Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII—XIV w.“ Uzupełnieniem jego spuścizny w tej dziedzinie badań naukowych jest pozostała w rękopisie praca pn. „Metryka rycerstwa wielkopolskiego w XV w.“. Zasięg jego badań genealogicznych obejmował zatem tylko historyczną Wielkopolskę. W związku z tymi badaniami pozostają jego ogłoszone drukiem „Nieznane zapiski heraldyczne“, oraz ciekawa praca pn. „Fundacje klasztorne rodów rycerskich zachodniej Wielkopolski“.

Interesował też ks. Kozierowski pierwotny ustrój parafialny. Na ten temat pojawił się w r. 1935 dwutomowy „Szymatyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej“. „Szymatyzm“ jest nowoczesnym wyczerpującym opracowaniem ustrojów parafialnych z zastosowaniem nowych zdobyczy naukowych i źródłowych w porównaniu z starym opracowaniem tego tematu przez Józefa Łukaszewicza pt. „Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej“ (w 3 t., Poznań 1858).

Kanonik winnogórski zajmował się również regionalizmem, który płynął z jego umiłowania Ziemi Wielkopolskiej. W tej dziedzinie zainteresowań ukazały się jego „Dzieje Gostynia w średnich wiekach“ oraz „Ziemia Gostyńska“ (ukazała się w Kronice Gostyńskiej 1930 r.).

Za zasługi położone na polu naukowym uczony winnogórski mianowany został w r. 1938 profesorem nadzwyczajnym nauk pomocniczych historii U. P., został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, otrzymał państwową nagrodę naukową, przed wojną był wicedyrektorem Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego w Poznaniu, członkiem Pozn. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członkiem kilku naukowych towarzystw zagranicznych.

Po wojnie ks. Kozierowski przygotowywał do druku część drugą, zeszyt I swego słownika onomastycznego. Do opracowania onomastycznego słownika polskiego zachęcił go brak takiegoż w nauce polskiej. W tej dziedzinie pracowali już przed nim tacy naukowcy, jak Bystrzeński, Taszycki, Rudnicki, Brückner i Gloger. Nad słownikiem tym pracował już od dawna; mniej więcej od roku 1924 zbierał materiał z ksiąg ziemskich i grodzkich. W r. 1938 został wydany w Poznaniu pierwszy tom słownika pn. „Nazwiska, przezwiska, przydomki, imiona polskie niektórych typów słowotwórczych. Księga rodzaju ludu polskiego“. Druga część — wspomniana wyżej — ukazała się po wojnie. Obszerne to dzieło, którego dalsza część pozostała w rękopisie, objęłoby ok. 75 arkuszy druku. Językoznawcy mają wiele zastrzeżeń co do pierwszych dwóch części tego słownika, lecz nie umniejsza to jego znaczenia w zgromadzeniu wielkiej ilości materiału archiwalnego i historycznego, co jest wartością trwałą, co może ułatwić przyszłym badaczom wydanie wielkiego słownika onomastycznego Polski.

Po wojnie ks. Kozierowski został członkiem pow. rady narodowej w Środzie i mimo choroby serca, spowodowanej przejściami wojennymi, pracował naukowo bez przerwy. Wyżej wymienione prace, które pozostawił w rękopisach, spoczną według jego ostatniej woli w Archiwum Państw. w Poznaniu. Jedną z nieznanych szerszemu ogółowi dziedziną zainteresowania naukowego ks. Kozierowskiego była filologia kilkunastu dawnych języków Bliskiego Wschodu i basenu Morza Śródziemnego. Ta dziedzina zainteresowań wiązała go ściśle z kilku zagranicznymi towarzystwami naukowymi. Znanstwo tych języków potrzebne mu było do badań nad pochodzeniem ludów aryjskich. Z tej dziedziny rzadkich zainteresowań w Polsce pozostawił w rękopisie pracę pt. „Przyczynki do starożytnej etnologii i kilkunastu dawnych języków Bliskiego Wschodu i basenu śródziemnomorskiego“.

Ludwik Gomolec

KS. STANISŁAW KOZIEROWSKI JAKO ONOMASTA

Gdy człowiek umrze, pisze się o nim nieraz: zakończył pracowity żywot. Z rzadką słuszością można to napisać o ks. Stanisławie Kozierowskim. „Badania nazw topograficznych archidiecezji gnieźnieńskiej“, „Badania nazw topograficznych archidiecezji poznańskiej“ t. I-II, „Badania nazw topograficznych zachodniej i środkowej Wielkopolski“ t. I-II, „Badania nazw topograficznych wschodniej Wielkopolski“ t. I-II, „Badania nazw topograficznych starej Wielkopolski“ — to przecież tyle mrowczej i żmudnej pracy, że byłoby wystarczyło dla całego zespołu ludzi. „Badania“ należą do tych publikacji, kiedy to moźół i ofiarność jednostki zastępowały i nadrabiały braki naszego narodowego i państwowego ubóstwa. Jednostka dawała społeczeństwu to, na co ono nie mogło, czy nie umiało znaleźć środków finansowych.

Tych 5.000 stron „Badań“, choć byłoby wystarczyło dla zespołu pracowników, przecież nie wyczerpuje jeszcze dorobku ks. Kozierowskiego. Dochodzą do tego wcale liczne prace monograficzne (zob. poprzedni artykuł). Prawda, są to rzeczy mniejszej wagi, bo się przeważnie posługują materiałem ogłoszonym w „Badaniach“, ale użyteczności odmówić im nie można. Bezsprzecznie jednak główna uwaga należy się z tego powodu „Badaniom“.

Ks. Kozierowski tak sam charakteryzuje swoje dzieło w przedmowie do „Nazw poznańskich“: „Zgromadziłem obfity materiał onomastyczny, w znacznej części dotąd nieznany, przeważnie ze źródeł rękopiśmiennych — mnóstwo nazw osad zaginionych, rzek, strumieni, strug, jezior i toni, lasów i puszcz, uroczysk, pól i łągów, wzgórz, ostrowów i wysp, bagień, błot i brodów, grodzisk i żalów, nieraz dawno zapomnianych“. „Starodawna piastowska ziemia przedstawia się nam w tych nazwach w innej szacie, jak ją obecnie widzimy. Odżyły w nazwach tak bogate w wody okolice Sierakowa i Międzychodu, Pszczewa i Skwierzyny, Zbąszynia i Babimostu, również prastara Czarnkowszczyzna między Czarnkowem a Człopą, która przeważnie już zatraciła piękno rodzime“. „Trudności nasuwały się na każdym kroku wobec niedbałej i nieraz barbarzyńskiej pisowni, nieczytelnego charakteru pisma, smutnego stanu, w którym niektóre źródła się znajdują, licznych błędów pisarskich, rzadkich nieraz zapisek niektórych nazw, tak że czasem wobec rozbieżności podań właściwej postaci nie podobna odtworzyć. Badacze języka naszego, ziemi i dziejów naszych, również heraldycy i archeolodzy znajdują ciekawe zasoby, z których czerpać i na których budować mogą“.

Nie ma w tych słowach żadnej przesady, ani gdy autor mówi o trudnościach, które musiał pokonać — można by nawet dużo więcej się uzalać — ani gdy przewiduje przyszłe ze swoich dzieł pożytki. Tomy Kozierowskiego stały się rzeczywiście niezbędną częścią każdej pracowni lingwistycznej i różnych działów historii, zwłaszcza zaś osadnictwa.

Miał Kozierowski szczęście nie każdemu dane, że natrafił na gorące przyjęcie. Przyszły za tym godności i tytuły: profesora Uniwersytetu Poznańskiego, członka-korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności. Uznanie znalazł Kozierowski nawet u wymagających językoznawców. Wyraziło się ono w słowach uczonego wielkiej miary, Jana Rozwadowskiego: „Przechodząc do omówienia obu dzieł ks. Kozierowskiego, winienem przede wszystkim zaznaczyć z wielkim uznaniem ich ogromną wartość, tj. zarówno wartość ogromną samego materiału onomastycznego jak też benedyktyńską pracowitość i filologiczną troskliwość i ścisłość, z jaką autor ten materiał zgromadził, traktuje i podaje. Zaznaczam to i podkreślam tym silniej, że w dalszym ciągu będę więcej mówił o pewnych

niedostatkach, po części życzeniach czytelników i uczonych, którzy będą z tych dzieł korzystać. Będę zaś mówił o tych niedostatkach po części dla scharakteryzowania pracy, a po części — i to najważniejsze — w nadziei, że ks. Kozierowski nie poprzestanie na wydanych dopiero co trzech tomach. Ładna nagroda i wdzięczność, pomyśli kto może, żądać za wielką pracę jeszcze większej, ale trudno: tak bywa na świecie! Od zer niczego się nie żąda!“ Piękna pochwała z ust wyjątkowo kompetentnych! (Rocznik Sław. t. VIII, 265).

Byłoby to fałszowaniem opinii Rozwadowskiego, gdybym pominął słowa przestrogi: „Chwalebne jest dążenie autora do objaśnienia nazw, ale tu nawet bardzo dobrze przygotowany zawodowiec nie może być dosyć ostrożny, a cóż dopiero amator?!“ (tamże, s. 277). „Można się też obawiać, że szanowny autor niejednego historyka sprowadzi na manowce etymologiczne“. O pewnym wyjaśnieniu mówi, że autor daje je „chyba po to, aby historyków w błąd wprowadzać i utwierdzać ich w manii etymologicznej, bez tego dosyć niebezpiecznej...“ (tamże). Lecz wytknąwszy większe i mniejsze niedostatki jeszcze raz oświadcza Rozwadowski: „Szybkość pracy spowodowała pewną ilość takich błędów i przeoczeń, ale za to umożliwiła nam korzystanie już teraz z tego ogromnego materiału, zawartego dotąd w 3 dużych tomach. A jest tam prawdziwy skład różnych ciekawych rzeczy, większych lub mniejszych osobliwości, radujących zarówno serce filologa jak lingwisty“ (tamże, 278).

W słowach Rozwadowskiego zawarte są wszystkie blaski i cienie dzieła życiowego ks. Kozierowskiego. Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, że Kozierowski nie przeszedł porządnej szkoły naukowej pod okiem twardego mistrza. Do końca życia pozostał dyletantem, amatorem. Nie zdobył się również na rezygnację z żyłki etymologicznej. Przyczyniło się to niestety do obciążenia błędami drugiego wielkiego dzieła, mianowicie „Atlasu nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej“. Podstawą Atlasu jest, podobnie jak w „Badaniach“, materiał onomastyczny zebrany z przeróżnych dawnych źródeł: miał to być pełny zbiór dowodów polskości czy słowiańskości tych ziem, wszystkiego co od Polski na północ i zachód. Różnica w porównaniu z „Badaniami“ polegała na tym, że nazwy zostały rzucone na mapę. Miało to ułatwić orientację uczonych, a zarazem miało w naoczny sposób pokazać wielką ilość tych językowych i historycznych pamiątek.

Było to zadanie większe i trudniejsze niż w „Badaniach“, zadanie właściwie przechodzące możliwości autora; miał on teraz do czynienia z materiałem językowym mniej lub więcej od polskiego odległym i bardziej przez pisarzy Niemców zepsutym, a więc niesłychanie trudnym do rekonstrukcji. Niejeden językoznawca połamał sobie na tym zęby. Byłby więc autor znacznie sobie pracę ułatwił, gdyby się był ograniczył tylko do zebrania materiału onomastycznego i podania go w autentycznej postaci, nie wdając się w odtwarzanie brzmienia w języku polskim. Rekonstrukcje zresztą nieraz mogą wprowzić w podziw swoją trafnością, ale również często zawodzą. Na szczęście błędne rekonstrukcje są na mapach a uczeni w indeksach mają zapisy oryginalne, które im umożliwiają kontrolę. Toteż chociaż wyrzuty się wzmożyły, ocena całości nie była zdecydowanie ujemna: „Te szczegółowe usterki — częstokroć nieuniknione — nie pomniejszają wartości całości tego cennego dzieła, które przez swój bogaty materiał historyczny w miarę możliwości lepiej lub gorzej zrekonstruowany, ale za to ściśle zlokalizowany stanie się prawdziwą kopalnią wiedzy“. Tak pisze St. Rospond o zeszytce 1. obejmującym Pomorze Zachodnie. Ostrzej to wypada w odniesieniu do zeszytu 2B poświęconego Rugii. Braki wykształcenia wychodziły tym jaskrawiej, im bardziej odległy od polskiego był badany teren.

Podobnie wypada ocena niemieckiego uczonego F. Lorentza: „Podziwiać należy pilność, z jaką Kozierowski zebrał ogromną moc nazw geograficznych (obliczam ich ilość w tym zeszycie na okrągło 5.000). Niestety wartość pracy nie odpowiada włożonemu w nią trudowi“ (Zeitschr. f. slav. Philol. XII, 468). Przybędzie szczegółowych, nieraz niemiłych, bo uzasadnionych zarzutów w ocenie zeszytu rugijskiego (tamże, t. XIII). Może było to już znużenie, może przybywające lata osłabiły naukową czujność autora. Zeszyt 2A (Pomorze Zaodrzańskie) słabo się rozszedł i mało jest znany.

Materiały Kozierowskiego, jakkolwiek już w niejednym wypadku oddały usługi, czekają na pełniejsze wyzyskanie. Przykładem takiej pracy może być studium Lehra-Splawińskiego o „Zachodniej granicy językowej Kaszubszczyzny w wiekach średnich“ (Slavia Occidentalis XVI), któremu Atlas umożliwił wytyczenie granicy w oparciu nazwy. Możliwość podobnego wyzyskania Atlasu podnosił Brückner w notatce bibliograficznej w Zeitschr. f. slav. Philol. XII, 389. Tenże uczyony nazywa w innym miejscu Atlas „dowodem prawie niewiarygodnej siły pracy“ (Zeitschr. f. Ortsnamen t. XIII. 99).

W sumie więc objął ks. Kozierowski „Badaniami“ i „Atlasem“ ogromną przestrzeń od wschodnich kresów Wielkopolski po dolną Łabę. Imponujący rozmach i dzieło.

Prace onomastyczne ks. Kozierowskiego miały jeszcze inną wartość poza ściśle naukową. Była to olbrzymia wartość propagandowa. Zwłaszcza Atlas pokazując w poglądowej formie, jak silny był niegdyś element słowiański na Pomorzu Szczecińskim i dalej — budził poczucie krzywdy, która się stała Słowiańszczyźnie, budził poczucie bliskiego pokrewieństwa tych ziem z Polską. Wchodził więc do sporej rodziny prac, głównie ośrodka poznańskiego, które były psychicznym przygotowaniem naszego społeczeństwa na wielkie zmiany zrodzone przez drugą wojnę światową, a w części nawet były czynnikiem te zmiany wywołującym.

Bardzo w tym stanie rzeczy charakterystyczne, że gdy polskie władze wkroczyły na Ziemię Odzyskane, ks. Kozierowski w oczach szerokich kół stał się człowiekiem najbardziej powołanym do roli chrzciciela miejscowości. Do tego stopnia społeczeństwo stało pod wrażeniem jego zasług. Na tym tle musiało dojść do nieporozumień z językoznawcami, bo Kozierowski, zbieracz i dostarczyciel materiału historycznego, a Kozierowski, językoznawca, to dwie zupełnie różne wartości. Kozierowskiego-językoznawcę będziemy przeważnie krytykować, ale za to, cokolwiek byśmy powiedzieli krytycznego o zbiorach onomastycznych ks. Kozierowskiego, nie zmienimy faktu, że narzekając będziemy z niego jeszcze przez wiele, wiele lat korzystać, a równocześnie będziemy żałować, że inne dziełnice Polski swoich Kozierowskich dotąd nie mają. Zbiory materiałów to jeszcze mają do siebie, że się wolno starzeją. Wzniósł więc sobie ks. Kozierowski swoimi zbiorami pomnik wielkiej trwałości.

Stanisław Urbańczyk

ZYCIORYS WŁASNY

Pochodzę*) z rodziny chłopsko-robotniczej, od wieków osiadłej na Śląsku Cieszyńskim, (Dowodzą tego zápiski w starych metrykach kościelnych z 17 wieku). Urodziłem się w Ustroniu 20. IX. 1877. Ojciec na gospodarstwie czterohektarowym w młodości tak jak dziad i pradziad zajmowali**) się tkactwem. Siali

*) Zyciorys Jana Wantuły pochodzi z archiwum Wojewódzkiej Rady Kultury w Katowicach i na prośbę tejże Rady został napisany w październiku 1948 r. Podajemy go tu w nieznacznym skrócie.

**) Forma: ojciec zajmowali się, wiali, ojciec sprzedawali — gwarowa.